Nr 46.

Tygodnik krakowski

Wychodzi dwa razy w tydzień, to jest w niedzielę i czwartek, o 6téj wieczór, drukiem Józefa Czecha.

Przedpłata kwartalna wynosi zł. 15 numer pojedynczy gr. 20.

CZWARTEK. dnia 12 czerwca 1834.

PISMO POSWIĘCONE

LITERATURZE I WIADOMOŚCIOM POLITYCZNYM.

LITERATURA.

WSPOMNIENIE

ANTONIEGO KRYSZKIERA.

Zgon przedwcześnie zgasłego człowieka obudza zawsze sprawiedliwy żal i tém większy, gdy dotyka młodzieńca, który piękne o sobie rozniecíwszy nadzieje, nie mógł ich w zbyt krótkim zakresie życia uiścić, z chwałą dla siebie, chlubą dla przyjacioł, a pożytkiem dla kraju i współziomków. Do liczby tych należy Antoni Kryszkier, urodzony w d. 15 czerwca 1806 r. z ojca Karola i Katarzyny z Zawadzkich Kryszkierów małżonków, obywateli miasta Krakowa. Wszystko cokolwiek w dzieciach jest urokiem i pieszczotą, przywiązane doń było w pierwszym zaraz poranku dni jego. Łagodny, wesoły, pełen dziecinnego dowcipu i przytomności umysłu, był prawdziwą duszą zabaw młodych rówienników a roskoszą kochających go rodziców. Obdarzony z natury przenikliwością i prawdziwym popędem do nauk, przylgnął zbyt wcześnie do książek i oddany do liceum nowodworskiego, tak dalece górował nad wszystkiemi, iż czas tylko do przebycia szkół zakreślony, był przeszkodą dla któréj imie swoje nie prędzéj jak w szesnastym roku wieku swego, wniósł w poczet młodzieży uniwersyteckiéj. — Tu idąc za skłonnością wmawiającą w niego przekonanie, odpowiedzenia godnie zamierzorzonemu sobie powołaniu, poświęcił się nauce prawa i administracyi, i tak wielki uczynił w niéj postęp iż w dniu 13 stycznia 1828 otrzymał po złożeniu ścisłych egzaminów i nakazanéj mu rozprawy, stopień magistra obójga prawa. Dzień ten był dniem nowego dla Kryszkiera zawodu. Przejęty potrzebą wysłużenia się krajowi i współziomkom, i przekonany iż gruntowna tylko nauka i otrząśnienie się z przesądów, istotne przynosi korzyści, oddał się pełnieniu dobrowolnie przyjętych przy sądach rzeczypospolitéj obowiązków, i jednaniu nie licznych ale tożsamością uczuć kojarzących się przyjacioł, i takie to było dzienne jego zatrudnienie.— Zgiełk światowy nie sprzyja nam i odrywa od dumania i dlatego też mrok i lampa nocna, były hasłem umysłowéj pracy, a wschodząca zorza godziną jego wytchnienia. Wprawdzie z pism jego literackich nic wykończonego nie zostało, ale z ogólnych rysów do *historyi prawodastwa rzymskiego*, widać bystrość dowcipu, głęboką znajomość rzeczy, uderzające myśli, jasność wykładu, trafność tłómaczenia się, dobitność wyrażeń, słowem wszystko co pisarza niepospolitych znamionuje zdolności. Aleź tak pięknie rozpoczęty zawód, przerwał cel odmienny. — Umarł w Toruniu d. 15 października 1831 roku.—

Błogo mu! bo po nim łzy matki i przyjacioł płynęły!

J. H. S. R.

RZEŹBA I MALARSTWO.

Która sztuka jest większa, czy malarstwo czy rzeźbiarstwo, to już dawno było zapytaniem, które nigdy nie było roztrzygnioném i podobno nigdy roztrzygnioném niebędzie. Sławny jest o tém sąd ślepego, ciemny kaleka obmacawszy posąg i malowanie taki dał wyrok: ta sztuka jest większa, która wszystko wyraża, chociaż tego ani namacać ani innym zmysłem dociec nie można, jak tylko jedném widzeniem. Oko jednym rzutem naucza nas poznawać, co ręka artysty chciała wyobrazić. Malować rysy twarzy, nie jest tak trudném i trafić podobieństwo także dosyć łatwém, ale co najtrudniejszém jest wyobrażać pędzlem duszę. Jednak dobry artysta i to potrafi. Pędzlem i kolorami, cieniem i światłem kto umie władać, utworzy obraz duszy i ciała każdego człowieka. Sławny jest Judasz Iskaryot przez Holbejna. Raz zrobiłem sobię tę uciechę, iż zakrywszy podpisy pokazałem kopię tegoż obrazu z Lawatera fiziognomiki, powiedając, że to S. Piotr, Pan Jezus itd. Nastąpiła powszechna protestacya, że ani Chrystus Pan, ani S. Piotr książe apostołów tak wyglądać nie mógł. Odkryłem podpisy, przeczytano Judasz. Wszyscy widze krzyknęli jednym głosem, to Judasz! to Judasz! tak on zapewne wyglądał a nie inaczéj. Dodałem czemuż to moi panowie zaraz tak dobrze osądziliście. Odpowiedź była: Pan Jezus musiał mieć twarz pełną dobroci, charakter jego bozki musiał się pokazywać na twarzy, a cierpiący na krzyżu był nawet pełen dobroci. S. Piotr żywego temperamentu, pełen także dobroci, nie mógł mieć brody tak kończastéj, oczu tak chciwych, ciała tak wyschłego. — Holbejn tak tylko Judasza mógł wystawić trafnie. Ale mości panowie Judasz żył około r. 34, a Holbejn około 1548. To nic nieszkodzi, znał charakter Judasza i czyny jego, śmierć i tradycye malarskie, był artysta doskonały, władał pędzlem jak chciał, to mógł trafić szczęśliwie co chciał. Co jego ręka wykonała szczęśliwie, to przemawia do duszy i do serca, za jedném rzutem oka Holbejn zapewne niepomylił się.— Zeuxis mając malować Wenerę dla Krotonatów (w Apulii był to naród grecki, w Wielkiéj Grecyi) wybrał sto najpiękniejszych panien, a długo i kilkokrotnie się im przypatrzywszy, wyobraził sobie wzór piękności, w którym wystawił pomyślnie Wenerę. Wszystkie te Krotonatki zapewne były czarno-okie brunetki, ale może bardzo zbliżoną płeć miały, do pięknych Angielek, Szwedek, polskich i litewskich blondynek, szatynek itd.

Tu szczerze gniewam się na nasz język, że niemogę mówić w nim o piękności oczu błękitnych, modrych, itd. Ich piękność wyrównywa nieraz, a czasem i przewyższa piękność czarnych oczów, ale poeci nasi polubili tak strzelistość, żywy ogień czarnych oczów, że niewiem, czyby się godziło z dobrym skutkiem, równie piękny a czasem i strzelisty błękit modrych oczu wychwalać; piwne, kafowe oczy tak piękne, jak czarne wychwalać pewnoby się niegodziło, bo piwo niemieckie a nawet i polskie i kawa turecka, arabska, i amerykańska, są trunki nie tak poetyczne, jak wino i nektar, ale winnych oczów dla dwuznaczności języka,nawet u kotów chwalić niemożna. Toż samo bure, brunatne zalety mieć nie mogą. — O siwych oczach powiedają, że niepiękne, ale bardzo wierne. Dla poezyi służą tylko błękitne i czarne oczy, a najwięksi poeci są malarze! Jak to, malarze sąnajwiększemi poetami? rymotwórca odzywa się; to malarza przekładasz nad Homera, Wirgilego, Krasickiego, itd. Homer był twórcą, prawdziwym poetą, bo on tworzył myśli, na wieść że był ciemnym, Cycero Tusc. Quæst. V. 39, na to odpowieda, że mówiono, iż on był ślepym jakże to może być. Przecież jego malowanie nie poczyą widziemy, poznajemy jaka to była okolica, jaka strona, jakie miejsce, jaki kształt. Więc widzisz wpan dobr. że największego greckiego poetę można nazwać malarzem. Wirgilego i Krasickiego niechciałbym z Homerem równac, ale każdy z nich wswoim rodzaju jedynym, oryginalnym i doskonałym malarzem. Wszakże Wirgili wiele i trafnie tłómaczył z Homera, np. opis sławy, wieści, a zmyślił zejście Eneasza czułego, z tkliwą Didoną szczęśliwie, ja niemogę tego ganic, ale za to go chwalę, że nieliczył wierszy swoich na sztuki, że wolał trafnie tłómaczyć, niż niezgrabnie zmyślać i tak cenię polerownego Wirgila jak prostotę piękną, a może i piękniejszą Homera i naszego Kochanowskiego, który równie szczęśliwie tłómaczył, ale przytém i zmyślał jak poeta, Szachy jego nieproste tłómaczenie słów Widy, lecz oryginalna bajka szwedzka czyli norwegska, i gra wcale insza, jak ta która Wida (Hier.) wystawił. Co się tyczy Krasickiego, to wesoły humor i piękna wyobraźnia zawsze się podoba. Imaginacya jego zawsze mu miejsce da między Homerem i Wirgilem, zapewne nie dla nudnéj wojny chocimskiéj z francuzka lub jak Lukan Farsalie pisał, śpiewanéj, ale dla Myszeidy. Szkoda tylko że do niéj klucz zginął. Więc widzisz wpan dobr. że malarzów z poetami równać i poetami ich nazwać można, a na sąd ślepego można przystać, chociaż on po kolorach sądzić niemógł. JP. Bizański ma nam piękny dadź obraz Kazimierza w. i mamy nadzieję, że go trafi szczęśliwie, bo on ma nietylko wyobraźnią dobrą, ale i rękę pewną, jak Holbejn, ale jakież ma źródła w historyi do malowania swego? Charakter Kazimierza wielkiego dobrze opisał Długosz, ciało jego podług tegoż † 1480 dobrze wyobraża pomnik, żaden kronikarz nie opisał nic więcéj, resztę trzeba zmyślec, jak dobrzy i wielcy poeci i malarze zmyślają. Mamy nadzieję pewną, że to malarz artysta potrafi, byleby tylko nie wiele się radził drugich. Poradzcy psują najczęściéj radami swemi najlepsze dzieła. Dla tego nie powiedam jak Kaźimierz w. wyglądał, bo tylko stare kroniki znam, grobowce, pomniki kamienne, numismata itd. Cóż tu powiedzieć? tam nie można nic wyczytać o twarzy, o oczach największego z Piastów. Portretów 1370, nie było. Później ta moda nastała; tradycyi tu niemasz, więc o tém niéma co mówić. Do magii, do czarów się wrząść nie wolno, więc trudno co o tém więcéj powiedzieć. Co Sarnicki bajał o królach polskich przez magią pokazanych, to powiem kiedy indziéj dla zabawy i śmiechu, ale nie dla tego, żeby w takie brednie wierzyć. Tu dosyć, że te widma, fenomena, phantasmata miały być odmalowane na ratuszu krakowskim, ale ten jest zburzony, a ręka ś. p. Stachowicza oddała tę salę, ale nie portrety królów, które na niéj były. Jakiéj były wielkości na sali ratusznéj niepamiętam, ale kto wié, niech będzie tak łaskaw i powie jp. redaktorowi tygodnika który prosi o to.

FENIMORE COOPER.

Ten sławny romansista amerykański, urodził się w Burlington, nowéj Jersej roku 1789. Jego rodzina uchodząc do Ameryki północnéj, po wojnie rewolucyjnéj, osiadła w Cooperstown, hrabstwa Ortego, przy nowym Jorku; ojciec Coopera który umarł w roku 1809, był piérwszym urzędnikiem hrabstwa, i posiadał nawet znaczne dobra. — Cooper szesnaście lat mając skończył nauki w Jele, przeznaczające go do żeglarstwa, przeżywszy dwa lata na okręcie kupieckim, zwiedziwszy różne kraje był odesłany na okręt wojenny. Cooper ożenił się z panną de Lancey, pochodzącą z rodziny hugonotów, przybyłych do Ameryki po wydanym edykcie nantenskim. — Potém porzucił służbe morską i przemieszkiwał naprzemian w swoich dobrach przy Cooperstown i w dobrach pani Cooper w West-Chester. W roku 1821 przybył do Europy z rodzeństwem, i był mianowany konsulem do Lugdunu, ale ten tytuł był tylko honorowym, bo w mieście Lugdunie nigdy niebawił.— Cooper przemieszkiwał w Londynie, w Paryżu, we Florencyi, w Rzymie, w Neapolu, w Dreznie, w Bernie itd. dla uczenia się obyczajów tych różnych krain. Teraz myśli powrócić do Ameryki.— Cooper wydał romanse pod napisem: Ostrożność, Szpieg, Pijoniery, Sternik, Lionel Lincoln, Ostatni z Mochikanów, Łąka, Korsarz czerwony, Czarownica wód, i Bravo. — Gdy dzieła swoje rzadko wydawał pod nazwiskiem własném niektóre przez omyłkę jemu były przyznane, i utrzymują, że pisał jeszcze wiele innych, ale on się do nich nigdy nieprzyznał. Cooperstown było miastem granicznym podczas piérwszych lat młodości Coopera, zaręczają, że miał na widoku tu miasto kiedy opisywał Templetown w Pijenierach.— Każdym razem jak Cooper wyraża się o lasach i morzach niéma mu podobnego. Żaden pisarz nieoddał zdarzeń przyrodzenia z taką mocą, szczęściem i prawdą. Jego wypadki morskie są nie do naśladowania. Wszystko tam jest połączone, działalność, charakter, i poezya Jak ci rozwinie obraz przed oczy, będziesz widział wszystkie szczegóły. choćby najmniéj znaczące. W opisowych wyrażeniach słyszysz huk fali, krzyk majtków i ruch żaglów. Jest nieporównany kiedy mówi językiem indyjskim, i gdy maluje życie w pustyniach.

ROZMAITOŚCI.

Turcy są czasem bardzo dowcipni sędziowie i odznaczają się szczęśliwym trafem w inkwizycyach. Raz Turek pod czas bajramu w Smyrnie we wsi Fondukli zostawił dwuletnie dziécię zawinięte w kosztowny szal, w czapce na głowie, w któréj wiele złota było zaszyte. Niewolnik, który miał dziécięcia pilnować, musiał się na chwilę oddalić. Gdy do dziecięcia sobie powierzonego powrócił, już go nie zastał. Wszelkie poszukiwanie było daremne, Nareszcie ojciec udał się do seraskira bawiącego w Smyrnie. Ten udał się zaraz do wsi Fondukli, i kazał z meczetu do siebie zawołać imana. Iman (ksiądz) przyszedł natychmiast do pałacu, aby usłyszał, czego seraskir żąda. Żądanie moje jest, mój księże rzekł seraskir, abyś mi jutro tego wymienił, który ciebie się zapyta najpierwéj co ja z tobą mówiłem. Turcy nie ciekawi i niewielomówni: jeden tylko blizki sasiad zapytał się imana oto. Natychmiast seraskir kazał przetrząść dom cały i dziecię znaleziono zabite i okradzione pod wschodami zabójcy zakopane. — Powróciła własność do pana, niewolnik nieszczęśliwego ojca usprawiedliwiony, a karą zabójcy przekonanego była utopienie. Proces trwał nie długo.

W mieście Alost we Flandryi aptekarz majętny, który w poznéj umarł starości, zostawił zabawną puściznę która poszła na aukcyą publiczną, gdyż był bezdzietny i żył z starą swoja siostrą, nie miał przyjaciół, nigdy w gościnę niechodził,

zabaw nielubił, na obiadach niebywał, i nikogo do siebie nie zapraszał. Inwentarz po nim zawierał 3000 malowan i kopersztychów, co znaczy gust hollenderskiego kapitalisty, 2000 sztuk krzyształowych i porcelanowych rzeczy, 1100 zwierciadeł 72 zegarów, 283 osóbek snycerskiéj lub rzeźbiarskiéj roboty, 530 par spodni, 800 par sukien, 780 par pończoch, 500 par rękawiczek— A stary Flamandczyk Belgii nigdy rzeczami takiemi nie handlował, ani się lichwą niebawił, jedynie aptekarstwa swego pilnował, moździerzami swemi, puszkami i ziołami lekarskiemi był zatrudniony.

DWA PISMA TYCZĄCE SIĘ WŁOŚCIAN POLSKICH.

Ja Wojciech Nieświastowski dziedzicz wsij częścij Jarossewa: oznajmuję niniejssym pisaniem swoim każdemu komu to wiedziecz potrzeba: iss ja mając osobliwe baczenie, na utciwego Jakuba Malka, s przerzeczony wsij Jarossewa, s zasług jego przeciw sobie, uczynilem onego doskonalym wolnym od wsseliaki poddanoscij swojej, dozwaliającz mu y potomkom jego na potym zeby then tho Jakub Malek juss wiecznymi czasy kędyszbykolwiek być chcijall w ktorymkolwiek mieście albo tess wsij pod czyjmkolwiek panstwem y dzierzawą miesskacz, albo się tess inssemu panu poddacz, zeby mu to juss było volno. A dlia liepssy pewności tej tego to Jakuba Malka z Jarossewa, pieczęcz własną swą przykładąm, y ręką się swą własną podpisuję. Działo się tho we wtorek blizki przed krzyżową niedzielią w Nieswiastowicach roku pańsk. 1579. Wojciech Nieswiastowski reką swą własną.

Niżej na podpisie wyrażona daję tę kartę jmci panu Konstantemu Rogalińskiemu, że lubo poddany mój z Pokosławia z Zaorla Janek Juskowiak, bierze poddaną z Golejewka kucharkę dworską Maryannę Gryczczankę, która że będąc już ciężarną, to dziecię co się da Bóg urodzi z niéj, iuż nie do tego ojca należeć będzie, ani do dziedziców Pakosławia należeć powinno, ale do Golejewka panu dziedzicznemu, które dziecię matka wychowawszy, w lat trzy albo prędzéj oddać powinna do Goleiewka panu dziedzicznemu, bez żadnéj sprzeczki i zawodu; którą to kartę tego waloru mieć chcę, iakby księgami grodzkiemi roborowana była, na co się własną podpisuję reką. Datum w Pakosławiu. Dnia 3 października 1758.

Jeżeliby zasz ta białogłowa umarła jak się to często trafia to powinien ten chłop zarasz dziecię oddać i czo z nią weźmie, na czo się podpisuję. —

Ł. Z.

PODRÓŻ PO MOJÉJ SZKATUŁCE. (*)

DZIWACTWO.

Kędy spójrzysz — rudera, pustki i zniszczenie!
MICKIEWICZ.

Zajrzałem do mojéj szkatułki!... Ach! ileż wspomnień razem uderzyło mnie jak piorun za jéj otwarciem!! To pismo mojéj lubéj! to jéj włosy — to pamiątka od matki — to od ojca pamiątka — to siostr życzliwe wyrazy — to szczęśliwych lat młodości przypominki!

O! mój Boże, te włosy zwinięte w przezroczystym papierze, ucięte z jéj cudnego warkocza ileż wspomnień uśpionych w mojém sercu wzbudziły. Jéj nie ma.... wilgotna ziemia pożarła ciało, które ludzie pożerali dawniéj oczyma— a reszta tych włosów, służy dziś za poduszkę spruchniałéj czaszcze jéj głowy!... A dusza! dusza uleciała jak ptak, który się na wolność wyrywa, kiedy się klatkę rozbije!

I ja sercem w niebo lecąc za tobą, długo jeszcze robak mizerny, po brudnéj ziemi czołgać się będę.... póki... ach! i moja klatka wieki trwać niemoże!!

Oto list— samém szczęściem oddycha—list pisany w czasach kiedy młodsze serce i głowa wznosiły się dumnie nieprzeczuwając cierpień ciężaru, jakie nań spaść mogą. Teraz — co za odmiana! ja jutro będę tułaczem— wygnańcem— jutro te usta wydadzą głos napróżno... ten głos jak hieroglif umarły, niedojdzie do serca tych, którzy mnie będą otaczali... Oni obcy językowi memu i cierpieniom słuchać będą mowy jak szmeru liści niezrozumiałego i śmiechem szyderskim w smutku pocieszać! Teraz za grobem nadzieje! Świat w marzeniach— Ojciec— matka— przyjaciele— tylko w wspomnieniu!

Oto kartka z Wertera!... Był czas kiedym się śmiał z niego, jak bankier, kiedy przed jego kantorem przechodzi ubogi... dziś może płakałbym nad nim— Cierpienie litościwszym robi — chociaż Werter sam sobie był przyczyną cierpień— na cóż żądał za wiele?

A to co?— to rysunek— to widok naszego domku i ogródka... spokojny kątek... ciche gniazdko..- do którego burza nie zagląda... ach! czemuż tam nie jestem! czemuż na zawsze być niemogę! Taż sama ławeczka... ten dom... ogród... i okno mego spokojnego pokoiku— i grzęda moich kwiatów— i sadzawka otoczona wyniosłemi topolami— i kamień pod drzewem, gdziem często siadał dumać wpatrując się wpogodne niebo i księżyc wschodzący.

List matki— tego czytać nie będę... boleść przypomnienia mnieby zabiła!

I ty smętarny Yuongu w téj szkatulce?— dobre wybrałeś miejsce.... o! moje serce dawno stało się rolą, na któréj weselsze nad twoje myśli nie schodzą!

Oto bilet z teatru... a na nim ręką jéj wpięte zwiędłe listki kwiatka, który ją przeżył... Pamiątką być miał kwiatek... Czyż myślała dając go, że kiedy nań spojrzę, nie ją, ale grób przypominać będę!

Smutny flecik, niegdyś towarzysz naszych wieczornych przejażdżek po jeziorze... leży milczący i głuchy.... niech do szczęśliwszych czasów śpią w nim obumarłe tony... w tych murach żleby się odbiła piosneczka... któréj tak mile towarzyszył niegdyś wieczorny szmer rozmawiającego z brzegami jeziora.

To imionnik! spiżarnia papiérowych przyjaciół!... życzenia!... obrazki!... zaklęcia i rady... wszystko pisały ręce... gdzież serce pisało?... ach w jedném tylko miejscu..• dwie litery... tylko dwie— ale one więcéj mi mówią, niż na urząd robione pochwały i oświadczenia dwustrofowe!!...

Jeszcze w głębi... widzę poszarpany tiulu od maski kawałek... a na nim krzyżyk, który zdarłem z piérsi, kiedym raz piérwszy musiał się użalić, że niebo w téj piérsi posiało moich cierpień nasiona... Odtąd nie włożyłem krzyżyka... na piers boleścią rozdartą — lecz kiedy będzie tak zimna jak była kiedyś gdym był dziecięciem... kiedy będzie iść do grobu z zasklepionemi ranami... w ówczas— niech i on z nią idzie... jako pamiątka młodości i szczęścia... jak przepowiednia przyszłego pokoju!!

Grudzień 1831. *J. Kraszewski.*

(*) Wyjątek z Noworocznika wileńskiego Żnicz. o którym damy niebawem obszerniejszą wiadomość.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

RZECZ POSPOLITA KRAKOWSKA.

W dniu 11tym b. m, i r. wskutek założonych rekursów tak ze strony prokuratora przy sądzie appellacyjnym jak i samego obwinionego o gwałt publiczny, Gudrejczyka Jacentego, wprowadzoną została sprawa tegóż, na posłuchanie tutejszego sądu najwyższéj instancyi: posiedzenie to składali: prezes Piekarski Franciszek Borgiasz, Krzyżanowski Józef sędzia Iszy tegóż sądu: Kalinka Andrzéj sędzia Ilgi, Gołuchowski Wincenty sędzia appelacyjny, Dudrewicz Felicyan sędzia trybunału Iszéj inst; z urzędu swego czynił wnioski prokurator Księżarski Jacenty, bronił zaś obwinionego Gołęberski Adam adwokat. Następnie w dniu tymże samym, sąd ten wyrok swój wydał, którym po odrzuceniu rekursów, tak ze strony prokuratora jako też obwinionego wyniesionych, prawne zasady wyroku sądu apellacyjnego d. 7 maja r. b. tak w ocenieniu czynu, ustanowieniu mocy prawnéj dówodów, jak i w wymiarze kary uznawszy, a mocą którego obwiniony Gudrejczyk Jacenty z § 72 k. k. c. I. lit. b. za winnego gwałtu publicznego uznanym z §. 73 względnie na § 441 t. k. i części, na półtrzecia roku więzienia, od chwili ujęcia obwinionego przez wojska cesarsko-rossyjskie z Krakowa rachować się mającego, wskazanym został, wyrok takowy sądu appelacyjnego w całéj zatwierdził osnowie.

KROLESTWO POLSKIE. Z Warszawy 4 czerwca; Jo. książe Feldmarszałek, wczoraj wrócił do Warszawy.

Na zebraniu stowarzyszonych województwa kaliskiego które się w dniach: 26 27 b. m. w Kaliszu odbyło, obrani zostali jw. Pstrokoński Adam, dziedzic dóbr Ustkowa, radcą do komitetu towarzystwa kredytowego ziemskiego; jw. Mniewski Karol, dziedzic dóbr Mniewa, radcą do dyrekcyi główné j; jw Jezierski Anastazy, dziedzic dóbr Góry, Radoński Marcin, dziedzic dóbr Jarantowa, Gątkiewicz Wincenty, dziedzic dóbr Rudy wieczyńskiéj i Tarnowski Hieronim, dziedzic dóbr Kliczkowa wielkiego, radcami dyrekcyi szczegółowéj województwa kaliskiego; jw. Chrzanowski Łukasz, dziedzic dóbr Szynczyc, prezesem przyszłego zebrania; nareszcie jw. Psarski Józef, dziedzic dóbr Wielgie, vice-prezesem przyszłego zgromadzenia.

DZISIEJSZA POCZTA BERLINSKA.

FRANCYA. Cała Francya obecnie zajętą jest jedynie przyszłemi obiorami deputowanych. Stronnictwa oppozycyjne legitymistów i liberalnych mają wielkie nadzieje co do skutków swego przymierza, dla pozyskania większości zawartego, dziennik legitymistów *quotidienne* wzywa elektorów aby przeciw zasadzie rządowéj „*divide et impera*„ obstawali ściśle przy zasadzie „*by się bronić, łączyć się trzeba*„ Przeciwnie ministerium nie szczędzi żadnych środków, obietnic, promocyi, pensyi, i destytucyi, dla zjednania większości swym zwolennikom. Dzienniki opozycyjne a nawet umiarkowane, namawiają elektorów, aby pomimo ich politycznego przekonania i nieuznawania rządu mianowicie, przez legitymistów, nie odstraszali się przysięgą którą jako elektorowie wykonać mają. W podobnej to myśli pp. Chateaubriand, Fitzjames, i ksdz Laménais występują jako kandydaci na deputowanych; stronnicy republikańscy znani poeci romantyczni *Victor Hugo i Al. Dumas* też są kandydatami. Gazeta Francyi spodziewa się nawet, wnosząc z pisma exdeputowanego gła Jaqueminot do swych elektorów dawniejszych, iż nawet niektórzy dawniejsi stronnicy ministeryj w nowéj izbie, do liberalnéj strony przejdą. Ksna Berry przesłała hrabinie St. Priest 500 franków dla wsparcia mieszkańców Lugdunie, ofiar kwietniowych rozruchów, udolewając iż więcéj przeznaczyć nie jest wstanie. Wychodnie polscy w mieście Tours, którym poprzedni minister Argout, co tydzień w policyi meldować się, i karty pobytu brać nakazał, nowym poleceniem ministra Thiers, uwolnieni od tego obowiązku zostali.

ANGLIA. Ministrowie którzy stanowczo dymissyj żądali i otrzymali są: Stanley, Graham, Richmond, i Ripon (dawniéj lord Goderich): w ich miejsce mianowanemi zostali: hr. Carlisle wielkim pieczętarzem, p. Spring-Rice sekretarzem stanu do kolonij, lord Aukland piérwszym lordem admiralicyi, a lord Malgrave generalnym dyrektorem poczt, lecz ten ostatni urzędu nie przyjął. P. Ellice ma otrzymać miejsce i głos w radzie ministrów, pozostając jak dotąd sekretarzem wojny. Dziennik *Times* głosi swoje nieukontentowanie z takiego doboru ludzi, którym zdatności lub powagi odmawia, i zapowiada nie długie tego składu trwanie. — W izbie lordów trwa jeszcze ciągle posłuchanie świadków w przedmiocie elekcyi w hrabstwie Warwick. Lord Fitzwilliam wniósł petycyą z 18stą tysiącami podpisów za bilem zbożowym, z oświadczeniem, iż w Anglii coraz więcéj rośnie liczba przyjaznych temu środkowi.— W izbie niższéj przez 4 dni zawieszonéj, znów się zgromadzono dla narady o dziesięcinach irlandzkich: lecz lord Althorp minister, wniósł aby spory w tym przedmiocie odłożonemi były, dla tego iż wyznaczona ze świeckich kommissya ma się zająć poprzednio głębszym roztrząśnieniem spraw kościoła irlandzkiego, nie odstępując zasad bilu właśnie co w izbie przez p. Ward popiéranego. Pomimo oporu p. Ward, wniosek ministra przyjęto większością 396, przeciw 120 głosów. Bil znoszący podatku domowego przyjęty został stanowczo w téjże izbie. — Podczas trwania ministeryalnego przesilenia się, 165 członków parlamentu podało lordowi Grey notę, iż wszelkiemi siłami jego zarząd zawsze wspiérać są gotowi.— Fakcye rzemieślnicze okazują teraz wielką do zgody skłonność ze swemi majstrami i przedsiębiorcami rękodzielni.

HISZPANIA. Zwłoka stanowczego zwołania Kortezów, dała powód do zaburzeń w Madrycie zjawiać się zaczynających. W skutku tego nareszcie królowa d. 20 maja wydała dekret naznaczająąy zgromadzenie Kortezów w Madrycie na d. 24 lipca: innym dekretem termin obiorów na prokuradorów czyli członków izby niższéj których liczba oznaczoną została do 188, naznaczony na 30. czerwca; nakoniec w trzecim królowa ogłosiła ostateczną i zupełną amnestyą wszystkim dawniéjszym konstytucyjnym wygnańcom, a tak na jéj mocy, generał Mina i Vigo, mogą do ojczyzny powrócić. D. 24go. zupełna w Madrycie panowała spokojność. W Alkala w klasztorze Franciszkanów miano odkryć ślady nowego spisku, a w Eskurialu skład znaczny broni.— Z placu wojny nie ma żadnych wiadomości; dziennik *la Sentinelle des Pyrenéés* głosi w ogólnych wyrazach klęski Karolistów, czemu inne dzienniki nie wierzą.

PORTUGALIA. Wojna w Portugalii już skończona! Don Miguel skupiwszy swoje siły zewsząd do Santarem, sądził się być dość silnym do wydania walnéj bitwy Pedroistom, zewsząd go otaczającym. Na wzgórach *Asseiceira* nie daleko miasta Thomar, stawił czoło d. 16. maja generałowi ksciu Tercejry, lecz na głowę pobity, straciwszy dużo zabitych, 1080 niewolników, 8 dział i 4 sztandary, w nieładzie cofać się zaczął ku twierdzy *Elvas*; lecz gdy Pedroiści ze strony *Estremoz* od téjże twierdzy, ze strony Montemor od nadbrzerza morskiego odcinać go zaczęli, gdy wreszcie wojsko posłuszeństwa mu odmówiło,— tedy Don Miguel z całą swą siłą poddał się Doni Maryi. Wraz z Don Karlosem znajdując się pod strażą wojskową Pedroistów, mają być na angielskim liniowym okręcie Donegal, obadwaj do Anglii przeprawieni, i już zapewne są w drodze. Dzień, 26 maja był dniem tych ważnych wypadków.—

WŁOCHY. Według wiadomości z Rzymu donoszonych, król obojga Sycylii, ma gwardyą Szwajcarów rozwiązać,— i krajowi swemu konstytucyą nadać: o pierwszém powątpiewają we Włoszech,— drugiemu większą wiarę dawać zaczynają.—

W chwili w któréj się gabinet angielski co do pewnéj części zmienia, nie będzie bez pożytku znajomość składu jego, przed nastąpionym dniem dymissyj.— Hrabia Grey kawaler orderu podwiązki, piérwszy lord kommissarz, przychodów publicznych; lord Brougham (Brum) lord wielki kanclerz; margrabia Landsdown (Lendsdoun) lord prezydent rady; vice-hrabia Melbourne (Melbour) sekretarz stanu wydziału spraw wewnętrznych, vice-hrabia Palmerston (Palmersten) sekretarz stanu wydziału spraw zagranicznych; przezacny pan Stanley (Stenléj) członek parlamentu, sekretarz stanu wydziału kolonij (Znany jako najlepszy mówca ze składu ministerium.); vice-hrabia Goderich (Godrycz) dziś hrabia Ripon, lord prywatnéj pieczęci; vice-hrabia Althorp (Alzorp), kanclerz izby skarbowéj, członek parlamentu; sir Jakób Graham (Greem), członek parlamentu piérwszy lord kommissarz admiralicyi; przezacny Karol Grant (Grent) członek parlamentu, prezydent bióra konroli; przezacny lord Rolland (Rollend) kanclerz księztwa Lankanstru; książe Richmond (Riczm'nd) kawaler orderu podwiązki, dyrektor generalny poczt; przezacny hrabia Carlisle (Karlisl) członek gabinetu, bez wydziału; przezacny lord Jan Russel (Rusl) członek parlamentu, generalny płatnik wojska; pan Elliston (Ellisten) sekretarz generalny spraw Irlandyi. —

CENA ZŁOTA I PAPIÉROW PUBLICZNYCH.

Kraków dnia 12 czerwca 1834 roku.

Moneta konwencyjna	żądają:	107.	1/2	ofiarują:	107
Moneta pruska	–	101	1/4.	–	101
Dukaty ważne holenderskie	–	19	24	–	19 18.
– pasirowe –	–	19	18	–	19 14
Listy zastawne polskie	–	97		–	96
– – poznańskie	–			–	103 1/2
Obligacye udziałowe polskie	–			–	400